THE MOST PROGRESSIVE POLISH DAILY PAPER IN AMERICA

DZIENNIK CHICAGOSKI

Mniej Kosztuje Uczyć Się w Młodości, Niż Znosić Wstyd Ignorancji w Starości.

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

No. 301. SOBOTA, DNIA 24-GO GRUDNIA, (SATURDAY, DECEMBER 24), 1932 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLIII.

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia!

Wigilja:

Już za górą, za rzeką
To, co dawniej bywało...
Jak popatrzeć daleko
Mroźnie, srebrnie i biało.

Potrząśnięto stół sianem,
W kątach zboża snop płowy,
W bratniem gronie kochanem
Schodzi wieczór gwiazdkowy.

Gwarna dzieci gromadka
Odchuchuje mróz z szyby,
W kuchni krząta się matka,
Pachną grzyby i ryby.

W tajemniczym salonie
Jakieś dziwne misterja,
Coś tam skrzy się i płonie,
Jak cud z bajki, jak feerja.

Patrzą dziurką od klucza
Dwóch chłopczyków, dziewczynka,
Brat siostrzyczkę poucza:
To napewno choinka!

Serca biją, jak dzwonem,
Pierś dziecięcia drży cała,
Już na niebie schmurzonem
Pierwszej gwiazdki blask pała.

Komuż obca jest, komu
Uroczysta ta chwila?
Rozpoczyna się w domu
Cudne święto: Wigilja!

Starszych, młodszych wzruszeniem
Wkrąg rodzinny gra światek,
Dziadek łamie ze drżeniem
Wigilijny opłatek.

Dzieli nim się rodzina,
Aż do dziecka w kolebce,
Babcia przeszłość wspomina
I z uśmiechem coś szepce.

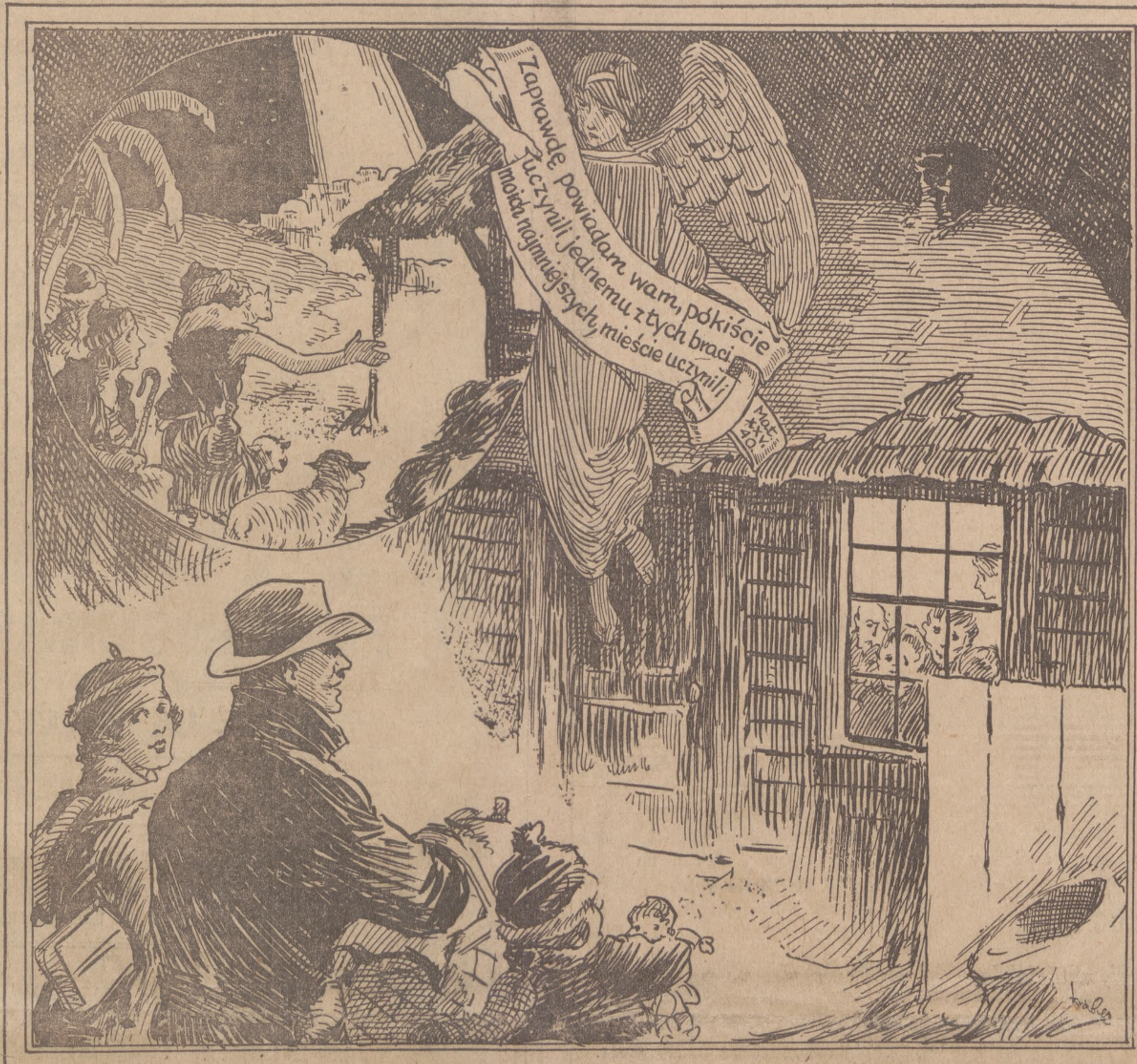
Potem rumor za drzwiami,
Widać Kasię i Ewkę,
Niosą barszczyk z uszkami,
Migdałową polewkę.

Po żydowsku szczupaka,
Tłuste karpie na szaro,
Bo tradycja jest taka:
Para potraw za parą.

Drzwi otwarto salonu,
Kolendowa brzmi śpiewka,
Ach, pamiętny do zgonu
Gwiazdkowego blask drzewka.

Łza radości lśni w oku,
Wszyscy drodzy i mili,
W najcudniejszym dniu roku,
W lubem święcie Wigilji....

OR-OT.



Bóg Się Rodzi!

Nie rozkazem, co drgające
W żarach ognia stwarza słońce,
I nie słowem, co z nicości
Krzesze żywy byt!

Ale ciałem, ale czynem
Ten, co nazwan Bożym Synem.
Spełnia dzieło wszechmiłości
W ten jutrzenny świt.

Ach! gdy Bogu było mało
Wyrzec: „Stań się” by się stało,
Lecz zejść musiał jako dziecię,
By działać jak mąż:

Ty, dni lepszych myśli biała,
Bierz co rychlej szatę ciała,
Czynem objaw się na świecie,
Czynem w światło dąż! —

Wczoraj jeszcze ziemia cała
Starym żądzom hołdowała.
Niewolnictwa kując dłonie
W łańcuch łez i krwi;

Dziś, jak Ewa rozgrzeszona,
W błękit wznosi swe ramiona,
Wolna — wznosi jasne skronie;
Do przyszłości drży...

Odtąd runą bogi stare,
Odtąd nową już ofiarę
W swych świątyniach ludzkość [złoży,
Wybieleje świat...

Duch zakrzepły się rozgrzeje,
Rozpłomienią się nadzieje,
W sercach głos się ocknie Boży;
„Kochaj — to twój brat”.

Długo, ziemio, w ciemnym zmroku
Dać nie śmiałaś naprzód kroku
I nie znałaś chwiejna bryło,
Gdy twych ruchów oś...

Aż wśród pracy i cierpienia,
Odnalazłaś punkt ciążenia,
Wiesz, że światło jest twą siłą —
O nie walcz i proś.

Ach, gdy pierwszy raz na ziemi
Przed duchami omdlałemi
Zaświtały w imię Boże
Tory nowych dróg:

Czyliż dziwno, że nędzarze,
Równość prawa biorąc w darze,
Okrzyknęli światła zorzę:
Bóg się rodzi! Bóg!”

MARJA KONOPNICKA.



DZIŚ WILJA! Rzewna, polska wilja, podczas której w kółku rodzinnem łamiemy się opłatkiem, winszując sobie szczęśliwego doczekania się setnych lat, oraz składając sobie życzenia wszelkiej pomyślności.

Tegoroczne święta nie są tak wesołe, jak byśmy sobie ich pragnęli: — za dużo biedy dokoła, za dużo ludzi bez pracy, za długo trwa okres depresji gospodarczej, pod wpływem której nie wszystkie serca radością dziś biją, nie wszystkie oblicza szczęściem jaśnieją. Rzeczywistość powszednia nie da o sobie zapomnieć nawet dzisiaj, bo mrok jest przed nami. Ale i przed wiekami był mrok i trzeba było aż Gwiazdki Betleemskiej, żeby blaskiem swoim mrok rozproszyła i drogę do stajenki z Dzieciątkiem wskazała, gdzie się nowa wiara i moc objawiły.

Mili nasi Czytelnicy, Przyjaciele, Sympatycy, pozwólcie nam tą drogą łamać się z Wami opłatkiem wigilijnym i życzyć sobie wzajemnie, aby święcenie pamiątki betleemskiej pokrzepiło nas, ożywiło wiarę naszą w lepsze jutro,, rozniecilo nowe płomienie nadziei jaśniejszej przyszłości, dodało otuchy i spotęgowało nasze siły.

Niechaj Dzieciątko Betleemskie błogosławi wszystkim poczynaniom Waszym.

Redakcja i Administracja
DZIENNIKA CHICAGOSKIEGO.

W CICHY WIGILIJNY WIECZÓR...

I znowu minął rok jeden...

Cisną się do strapionego dziś mózgu wspomnienia z dawnych minionych lat dziecinnych.

Gdy to w kole ukochanych rodziców, sióstr i braci, przy blasku chociażby najskromniejszej choinki, łamaliśmy tradycyjny opłatek polski, życząc sobie wzajem i zdrowia, i szczęścia, i — doczekania się lepszej doli, jaśniejszej przyszłości ukochanej Ojczyzny...

Z tą myślą bowiem łączyły się zawsze i wszędzie, gdzie tylko biły serca polskie, święta Bożego Narodzenia. Gwiazda Betlejemska, owa gwiazda, która rozproszyła na zawsze mroki pogaństwa, ona była nam nieomylną zapowiedzią że kiedyś rychlej czy później — rozproszą się również mroki naszej niewoli narodowej...

Cisną się dzisiaj znowu wszystkie te wspomnienia marzeń dziecięcych, marzeń o tej biednej stajence betlejemskiej, w której przyszła na świat Dziecina Boża, aby przynieść światu i ludzkości całej Światło — Radość i Zbawienie.

Cisną się wspomnienia, kiedy to w marzeniach naszych widzieliśmy dziecięcemi oczami promieniejącą na stajence gwiazdę złocistą...

Kiedy to zdawało się nam, że słyszymy najwyraźniej napływające ku nam głosy chórów anielskich, głoszących chwałę Bogu Wiekuistemu:

Gloria in excelsis Deo!

Dawno, dawno to temu...

Dzisiaj — wielu z nas siwizna sprószyła już głowę, a wszak że — gdy zadźwięczą dzwony w wieczór wigilijny, gdy znowu nastąpi jak dawniej, w dziecięcych latach tradycyjne łamanie opłatka, wszakże chociaż na tę chwilę zapominamy o wszystkiem co minęło, zapominamy nawet o tem, co nas dziś boli — i znowu — zdaje się nam — że jesteśmy jak gdyby tymi samymi z przed lat — z przed wielu lat...

Święta Bożego Narodzenia mają bowiem to dziwne, tajemnicze w sobie, że jak zima odradza ziemię do nowego życia na wiosnę, tak one odradzają życie poszczególnych jednostek, całych społeczeństw, całego świata chrześcijańskiego z świętem tem związanych.

Są bo przecież święta Bożego Narodzenia nietylko świętem Przebaczenia, świętem Wielkiej Miłości...

Wielka Tajemnica tkwi bowiem w owem przyjściu Zbawiciela, który jako Bóg rodzi się w ciele człowieczem, aby człowieczeństwu przywrócić to, co straciło ono na skutek grzechu pierworodnego...

Przebaczenie — toż to właśnie znowu przyjście Chrystusa, aby przebaczone zostało światu wszystko zło — od chwili pierwszego grzechu aż po dni nasze.

A owa Wielka Miłość? Czy okazał ją kto w większej mierze od Tego, który opuszczając królestwo niebieskie, schodzi na ten padoł świata, przeżywa z ludźmi wszystkie udręki świa towe, aż do męki i śmierci krzyżowej? Ten Krzyż Zbawienia — on widniał przecież już przed oczyma Nowonarodzonego, złożonego w żłobie betlejemskim.

A wszakże — Miłość dla świata i ludzkości — ona to sprawiła, że Zbawiciel nam się narodził, przynosząc wszystkim udręczonym — wybawienie.

*

Błagaliśmy jako naród Stwórcę przez długie lata niewoli o wrócenie wolności w kajdany okutej Ojczyzny...

Pokolenie jedno po drugiem modliło się kornie do Boga:

Przed Twe ołtarze zanosim
błaganie —
Ojczyznę, wolność, racz nam
wrócić Panie!

Korna ta pieśń — modlitwa łączyła się rok rocznie przy stole wigilijnym z naszemi prastaremi kolendami, kiedy to śpiewając czy w chatach wiejskich czy pałacach pańskich: „Podnieś rękę Boże Dziecię — błogosław Ojczyznę miłą”, zawsze i wszędzie tę Ojczyznę, jej przyszłość szczęśliwą i złocistą mieliśmy przed oczyma i w sercu.

I wysłuchał Bóg kornych modlitw udręczonego ludu. Bo oto — właśnie w dniach Bożego Narodzenia, zaświtała dla całej ziemi polskiej wraz z gwiazdą świecącą nad Betleem, gwiazda naszej wolności narodowej. — Zerwał się naród jak huragan, krusząc swoje niewolnicze kajdany, stając się gospodarzem na własnej, wolnej już ziemi.

Dziwny traf losu i przeznaczenia...

Właśnie z uroczystością Bożego Narodzenia — ta wielka chwila się złączyła i na zawsze już złączoną zostanie...

*

To też Boże Narodzenie — jest dla nas uroczystością nietylko pełną uroczych wspomnień, lecz świętem Zbawienia, Przebaczenia i Miłości...

Łamiąc się w wieczór wigilijny naszym opłatkiem polskim, pamiętajmy zatem o jednem i drugiem...

Z pieśnią na ustach —

Bóg się rodzi — Moc truchleje... niechaj z serc naszych ustąpi gniew i wszelka nienawiść —

Niech je zastąpi przebaczenie wszelkich krzywd, jakiekolwiek nam je ktoś wyrządził, niech zapełni serca nasze miłość do wszystkich ludzi, bo braćmi przecież jesteśmy... — Prośmy Dzieciątko Boże — aby najświętszą Swą rączką błogosławiło ziemi naszej polskiej całemu ludowi polskiemu na Wychodztwie.

Niechaj wszędzie — w dzień ten Bożego Narodzenia — zabrzmi z pełni piersi naszych pieśń złączona z modlitwą:

Chwała Bogu na Wysokościach —

A na ziemi pokój ludziom dobrej woli...

WESOŁYCH ŚWIĄT

Polskie Godziny Radjowe

STACJE CHICAGOSKIE.
WGES—220.4 m. 1360 k.
WLS—344.6 m. 870 k.
WCFL—309.4 m. 1360 k.
WSBC—1210 k.

STACA W GARY.
WJKS—220.4 m. 1360 k.

STACJA W MILWAUKEE.
WTMJ—620 k.

*

WGES — 7:30—8:00 codzień rano — Poranek na Wsi.

WGES—5:00—6:00 Poniedziałek wieczorem — Wieczorne Dzwony.

W poniedziałek: WJKS (Gary)—Polska godzina od 8ej do 9ej wieczorem.

W środę: WSBC—Program składów Leader'a, od 8:30 do 9ej wieczorem.

WEDC—Godzina Grunwaldzka, od 7ej do 8ej wieczorem.

W czwartek: WGES—Polska Godzina, od 7ej do 8ej wieczorem.

WGES — Godzina Kaprala Grzmota od 5tej do 6tej wieczorem nadawana przez Z. G. Herbs Co.

WGES—8:00—9:00, czwartek rano. Polskie Ranne Ptaszki.

W piątek: WGES—Program polski Ad. Richter & Co., od 5:15 do 6:15 wieczorem.

W sobotę: WGES—Godzina Dziennika Zjednoczenia, od 6ej do 7ej wieczorem.

WTMJ (Milwaukee): — Godzina polskiej muzyki i śpiewu od 7ej do 8ej wieczorem.

W niedzielę: WLS—Godzina Stow. Polsko-Amer. Kupców i Przemysłowców od 12:30 do 1:30 po południu.

WCFL—Godzina polska Ritter'a, od 2ej do 3ej po poł.

WGES—Godzina Teatru Radjowego, od 6ej do 7ej wiecz.

Sylwester w Klubie Młoda Polska.

Poraz pierwszy we własnych salach urządza Klub Młoda Polska wieczór sylwestrowy w ostatnim dniu w roku, to jest 31go grudnia, w sobotę. Energiczny komitet dokłada starań, ażeby wieloma miłemi niespodziankami, piękną muzyką, smacznie zaopatrzonym bufetem, tak ubawić gości, aby zapomnieli rok stary, 1932gi, depresyjny, a wesoło i radośnie rozpoczęli rok nowy, 1933-ci, który rokuje nam piękne nadzieje na przyszłość.

Przybądźcie więc przyjaciele i znajomi Klubu Młoda Polska do naszych pięknych sal, mieszczących się pnr. 1575 Milwaukee ave., a zabawimy się razem wesoło i przyjemnie, witając Rok Nowy, pełen pięknych i złotych obietnic i nadziei.

Omylił się.

— Służąca podziękowała za służbę. Powiedziała, że takich wyzwisk jakie przed chwilą powiedziałeś jej przez telefon, nigdy jeszcze nie słyszała...

— Bardzo mi przykro. Myślałem, że rozmawiam z tobą.

WESOŁYCH ŚWIĄT

PADEREWSKI

Człowiek Wielkiej Pracy i Wielkiego Serca. Geniusz Muzyczny i Twórca Państwa

napisał
Dr. Józef Orłowski

TOM DRUGI.

Czterolecie Wysiłków Paderewskiego nad Zespoleniem Wychodźtwa Polskiego i Zdobyciem Ameryki dla Polski.

XXI.

PADEREWSKI W DRODZE DO POLSKI.

Dnia 11-go listopada, 1918 r. o godzinie 5-ej rano w pociągu marszałka Foch'a, w lesie Laigne koło Rethondes, pełnomocnicy niemieccy podpisali warunki zawieszenia broni, które były najpełniejszem dla Aljantów zwycięstwem i zdawały los Niemiec i państw centralnych na ich łaskę. Marszałek Foch, otrzymawszy dokument zwycięstwa, zawiózł go osobiście prezydentowi Rady Ministrów Clemenceau do Paryża.

Dnia 23-go listopada, 1918 r., a więc w 10 dni po tym dziejowym akcie, odjechał Paderewski z Ameryki do Londynu.

W kołach politycznych Waszyngtonu zastanawiano się nad powodami szybkiego i mało spodziewanego odjazdu znakomitego przedstawiciela spraw i interesów polskich na ziemi amerykańskiej, ale nikt nie umiał wytłómaczyć tego dokładniej.

Opowiadano sobie jedynie, z wieloma oczywiście, jak to u dyplomatów bywa, zastrzeżeniami, że Paderewski miał otrzymać via Londyn bardzo ważne w sprawach polskich wiadomości i zdecydował się na najbliższym okręcie odjechać.

Poprzedniego dnia żegnał go uroczyście Polski Wydział Narodowy w Stanach Zjednoczonych, który w tym celu z prezesem swoim, śp. Janem F. Smulskim do Nowego Yorku zjechał. Odprowadzili oni Paderewskiego na okręt „Megantic" (White Star Line), który odjechał 23-go listopada, 1918 r. o godz. 11 przed południem.

Panu Paderewskiemu towarzyszyła żona, Helena Paderewska, major Zygmunt Iwanowski z żoną i sekretarz Edward Piotrowski.

Dzienniki amerykańskie w wieczornem wydaniu przyniosły następujące wiadomości o wyjeździe Paderewskiego:

„I. J. Paderewski po czteroletniej blisko działalności w Stanach Zjednoczonych dla sprawy odrodzenia i odbudowy narodu polskiego wyjechał z Nowego Yorku do Anglji, otrzymawszy pełnomocnictwo działania od wszystkich osad, organizacyj, parafij i komitetów polskich w Stanach Zjednoczonych. Towarzyszyli mu: pani Paderewska, Zygmunt Iwanowski, porucznik armji polskiej i Edward Piotrowski, sekretarz osobisty.

Kilkunastu Polaków zebrało się na przystani za specjalnem pozwoleniem kolektora portu, aby uczestniczyć przy wyjeździe swojego rodaka, który ma zrazu udać się do Londynu, następnie zaś do Paryża i prawdopodobnie do Rzymu. Przed odpłynięciem okrętu p. Paderewski złożył następujące oświadczenie:

„Ostatnie lata spędzone w Ameryce zwiększyły jeszcze moją sympatję i osobistą wdzięczność względem tego szlachetnego kraju. Jestem głęboko zobowiązanym Stanom Zjednoczonym za hojne poparcie, udzielone mocarstwom „Ententy" w ich olbrzymiej walce, przyspieszając w ten sposób triumf wolności i sprawiedliwości. Jestem głęboko wdzięczny wszystkim Amerykanom za ich życzliwą troskliwość, okazywaną wszystkim narodom uciśnionym, a w ich liczbie i mej Ojczyźnie, memu narodowi.

„Polska będzie wolną a Jej mieszkańcy będą mieli taką wolność, jaką posiada tutejsza majestatyczna i potężna rzeczpospolita. Demokratyczna konstytucja Polski zapewni wolność i sprawiedliwość każdemu obywatelowi bez różnicy rasy, wyznania i politycznych przekonań. Katolicy, protestanci i żydzi będą korzystali wszyscy z równych praw, tak jak wszyscy będą też spełniali jednakowe obowiązki.

„Ale na razie Polska wciąż jeszcze walczy o swoją wolność. W Ojczyźnie mej niema zamieszania, ale panuje w Niej jeszcze stan wojenny; niema najmniejszego uścisku, ale jest samoobrona. Gdyby w Niej panowały bunty i teror, ja pierwszy zaprotestowałbym przeciw nim i potępiłbym je."

Wśród podróżnych na tym samym okręcie „Megantic" znajdował się także korespondent amerykański Elias Tobenkin, który miał z Paderewskim dłuższą rozmowę. Rozmowę tę zamieścił on 5-go stycznia w „The New York Tribune", a później w urzędowym organie Wydziału Narodowego „Free Poland".

Skorzystamy z tych źródeł, aby przytoczyć nieco więcej szczegółów o opinji ówczesnej Paderewskiego na przedstawione mu w sprawach Polski zapytania.

Pan Tobenkin pisze:

„Polska i problemy jej dotyczące towarzyszą mi w podróży przez Atlantyk. Paderewski jest na pokładzie.

„Szereg lat sławny muzyk był w Ameryce nieoficjalnym ambasadorem mającej na nowo powstać Polski. Skoro telegramy przyniosły nowinę, że rozejm został zawarty, Paderewski wsiadł na pierwszy statek płynący do Europy, aby być bliżej Polski.

„Powoli płynie ten statek", rzekł Paderewski z żalem, wyrażając się pięknie brzmiącą, rytmiczną angielszczyzną. Stał na pokładzie statku „Megantic" i śledził oczyma horyzont w kierunku wschodu.

„Statek płynął istotnie bardzo powoli, zaledwo za 10 dni dopłynie do Anglji, lecz nawet najszybszy statek byłby za powolny dla Paderewskiego, gdy marzenia i pragnienia całego życia stały się bliskiemi urzeczywistnienia.

„Odbywając podróż w celu udzielenia pomocy w odbudowaniu nowego państwa z fragmentów starej rozczłonkowanej Polski, Paderewski chwilowo jest jeszcze bez Ojczyzny. On i jego mały orszak odbywają tę podróż na podstawie specjalnych paszportów, wydanych przez ambasadora brytyjskiego w Waszyngtonie, dzięki czemu wszyscy stają się oficjalnemi gośćmi każdego z państw sprzymierzonych, na którego ziemi się znajdą.

"Paderewski jest na okręcie przedmiotem specjalnych względów okazywanych mu ze strony wybitnych osobistości znajdujących się na pokładzie, a są między niemi przedstawiciele wszystkich państw sprzymierzonych: wojskowi, dyplomaci, uczeni, literaci. W osobie Paderewskiego Polska cała doznaje tych względów. Każdy na pokładzie, tym małym świecie pływającym, mówi o Polsce i o sprawie polskiej i co chwila żąda ktoś atlasu Bartholomew'ego w bibljotece okrętu. Podróżni badają go, szukając miast takich, jak Kraków, Lwów, Kłajpeda i Kalisz.

„Z. Iwanowski, który był znanym artystą w Nowym Yorku, zanim włożył na siebie mundur polskiego majora, jako adjutant wojskowy Paderewskiego, śledzi to nagłe zainteresowanie się Polską ze strony wszystkich podróżnych na statku i jest szczęśliwy. Mówi on o Paderewskim głosem, w którym kojarzy się miłość dziecka dla ojca i uszanowanie wiernego ucznia dla swego wielkiego mistrza.

"Kiedy zapytałem samego Paderewskiego, jaki sposób załatwienia sprawy polskiej przewiduje, odpowiedział: "Istnieje tylko jedno załatwienie sprawy polskiej, a to według sprawiedliwości." I mówił dalej:

"Każde inne niesprawiedliwe rozwiązanie nie będzie prawdziwem załatwieniem kwestji polskiej. A jeżeli kwestja polska nie będzie rozwiązaną teraz i na zawsze, wojna ze swemi zgrozę wzbudzającemi ofiarami była bezcelową. Sprawiedliwe rozwiązanie kwestji polskiej jest równoznaczne z utworzeniem silnej Polski, nie małego państwa polskiego obejmującego ziemie polskie, które przywłaszczyła sobie Rosja przed wojną, lecz państwa polskiego, obejmującego wszystkie terytorja polskie w Europie środkowej, powstałego z połączenia zaboru rosyjskiego, niemieckiego i austrjackiego. Takie państwo musi obejmować w swoich granicach Królestwo Polskie (w dawnej Rosji), Galicję, Prusy Zachodnie (Gdańsk), część Prus Wschodnich (Olsztyn), Poznańskie, Śląsk Górny, Śląsk Austrjacki (Cieszyn), powiaty polskie obecnej gubernji Grodzieńskiej (Bielsk, Białystok) i musi być związane z Litwą według wiekowych tradycji najściślejszej współpracy dla wspólnego dobra. Takie państwo polskie będzie miało około 35-ciu miljonów ludności.

"Paderewski wykreślił takie państwo polskie na mapie Europy, która leżała przed nami na stole. Ognie miał przytem w oczach i ognie biły mu na twarz.

"Niema innego rozwiązania, — mówił. — Nie może być mowy o połowicznem załatwieniu kwestji polskiej. Musi być albo silna Polska i utrwalenie przez to konsolidacji europejskiej, albo słaba Polska i ciągłe jątrzenie się starej rany. Proszę spojrzeć na mapę: w silnej Polsce, takiej jakiej się domagamy, Polska otrzymuje ujście na morze z Gdańskiem, jako naszym portem morskim. Wisła, rzeka polska, dotychczas opanowana przez Niemcy, zacznie nowy okres swego żywota. Łączyć się będzie bezpośrednio z Bałtykiem, połączy Polskę z całym światem. Będzie to najsilniejszym bodźcem dla polskiego handlu i przemysłu.

"Jeśli natomiast z nastaniem pokoju Polska wypłynie z tego światowego zamętu jako małe, słabe państwo, bez portu morskiego, natenczas Niemcy wygrały wojnę. Słaba Polska oznacza silne Niemcy. To znaczy, że dawna dyplomacja i przebiegłość niemiecka zatryumfowały."

"Czy pan ma na oku jaki kraj o pewnej specjalnej cywilizacji, któryby dostarczył wzoru dla konstytucji polskiej?"

"Nie, — odpowiedział Paderewski. — My nie potrzebujemy szukać ram dla naszej konstytucji poza naszą własną historją. Wiązanie jej jest gotowe. My posiadamy tradycje konstytucyjne. Nasza dawna polska konstytucja została przyjętą w 1180 r. trzydzieści pięć lat przed Magna Charta, a następnie zmieniona i rewidowana w 1413, 1505, 1791. Wskrzesimy te tradycje i na ich fundamencie stworzymy bezwzględnie demokratyczną konstytucję."

"Byłem ciekaw, czy Paderewski użył słowa "demokracja" tylko dlatego, że ono jest w codziennem użyciu, czy też dlatego, że jest ono wyrazem jego ustalonych przekonań w tej kwestji. Poruszyłem temat szlachty polskiej, tej klasy, do której on sam należy, i jej praw w nowej Polsce. Paderewski wyczuł wyzwanie. Odpowiedź jego była szybka i pozytywna.

"U nas nie będzie klas, — powiedział. — Wszyscy będą obywatelami polskimi na takich samych podstawach, jak się jest obywatelem w Stanach Zjednoczonych. My chcemy, aby każdy syn Polski był Polakiem, obywatelem, aby miał równe prawo głosowania, równe prawa wogóle, równe widoki."

"Co nowa Polska zamierza uczynić dla włościaństwa? spytałem, sprowadzając temat demokracji do konkretnych kwestyj."

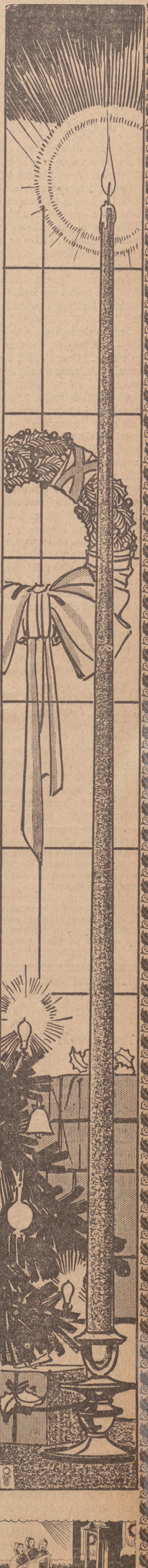
"Chłop w Polsce odrodzonej dostanie należny mu przydział ziemi. Ale obecnie ogólny problem ugruntowania Polski jako niepodległego narodu jest najważniejszy. Wypracowanie programów i reform ekonomicznych przyjdzie potem. Gdy Polska raz już będzie miała zapewnioną egzystencję narodową, znajdą się kierownicy, którzy dorosną do czekających ich zadań.

"Jednakowoż kwestja agrarna ma wyjątkowe znaczenie, jest podstawową i należy poświęcić jej uwagę od samego początku. — Jedyne zastrzeżenie, jakie bym miał — mówił Paderewski — aby ziemia nie była zagrabioną, aby przydział nastąpił na sprawiedliwych zasadach. Polscy właściciele ziemscy, czyli t. zw. szlachta, płacili zawsze krwią dla zachowania polskości w stopniu znacznie wyższym, aniżeli inne klasy ludności. Więziono ich, głowy im ścinano; wieszano ich, konfiskowano im majątki; nędza i głód stawały się udziałem ich wdów i sierot. Dlatego chciałbym zapewnić tym ludziom w nowej Polsce traktowanie ich na równi z innemi. Chciałbym widzieć w Polsce sprawiedliwość pod każdym względem."









DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays.	Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.
TERMS OF SUBSCRIPTION	PRZEDPŁATA WYNOSI
One year $5.00	Rocznie $5.00
Six months 3.00	Półrocznie 3.00
Three months 1.75	Kwartalnie 1.75
In Chicago by mail for 1 month .85	W Chicago pocztą miesięcznie.. .85
To Europe for one year 8.00	Do Europy rocznie 8.00
To Canada for one year 5.00	Do Kanady rocznie 5.00
All letters shall be addressed to	Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street,
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

Tegoroczne Święta.

Zawsze z utęsknieniem oczekiwane święta Bożego Narodzenia nie niosą z sobą w r. b. tyle szczęścia i radości, ile ich dawniej bywało. Już od trzech lat trwa ciężki kryzys gospodarczy, od trzech lat powtarzamy sobie, że się to wnet skończy, że się warunki poprawią i lepsza czasy nastaną. A tymczasem tej poprawy jak nie widać, tak nie widać.

Ile w tym czasie ksiąg napisano o przyczynach depresji, ile rad udzielono, środków napróbowano i lekarstw nazalecano— tego tu nie zrachować. A jednak żaden projekt się nie przyjął, żaden plan nie okazał się praktyczny, żaden środek skuteczny. O przyczynach depresji wiemy dzisiaj nie więcej, jak dwa lata temu. Nie lepsze też środki wymyśliliśmy. Jedyną nowością na dzisiaj jest żywa polemika na temat tak zwanej „technokracji."

Jest to słowo nowe, od słowa technologja czyli budowa maszyn — pochodzące, i ma na celu charakteryzować dzisiejszy stan rzeczy. Grupa ludzi, która tem zagadnieniem się zajęła na wschodzie, nazwała się czy też została nazwaną technokratami.

Ci ludzie dowodzą, że maszyna tak szalenie zawładnęła człowiekiem i wszystkiem , co człowieka otacza, że nawet gdyby się czasy „poprawiły", to bezrobocie nie zginie. Przeciwnie. Panowie ci dowodzą, że bezrobocie się zwiększy właśnie przez maszynę. Jeżeli ten punkt widzenia przyjęlibyśmy za słuszny, to wobec tego muszą upaść wszystkie inne teorje o kapitalistycznym czy nawet boslzewickiem ustroju społecznym. Pisarze ci mówią o ustroju technokracyjnym, o ustroju wybitnie maszynowym, w którym wartość pracy ludzkiej czy usług mierzyłoby się nie pieniądzem jakimkolwiek, lecz jednostką energji spotrzebowanej.

Oczywiście, są to pomysły wyjątkowo lotne, pozbawione wszelkiej podstawy realnej, i mogące powstawać w głowach tylko w okresach głębokiej depresji gospodarczej. Mimo to samo pojawienie się takiej fantazji i szerokie komentowanie jej w pismach zniewala do przypuszczeń, że z organizacją naszą społeczną jest coś źle, że gdzieś czegoś brakuje a czegoś jest za dużo.

Istotnie, maszyna nami owładnęła, bezduszna maszyna uczyniła nas swoimi niewolnikami. Przeciwstawiać się jej niepodobna. Człowiek maszyny nie zniszczy, nie odrzuci, przeciwnie, będzie tworzył coraz potężniejsze i coraz bardziej skomplikowane maszyny, żeby się niemi wyręczać. Żeby nie popaść w niewolę jeszcze sroższą, człowiek musi zwrócić większą uwagę na siebie, że tak powiemy, wejrzeć w siebie celem poznania się. Dziś bowiem ludzie nie myślą o swojem wewnętrznem „ja", o duszy swojej, tylko o zyskach, jakie im maszyna zapewnia. Pogoń za zyskami uczyniła człowieka niewolnikiem maszyny, nienasycona żądza bogactw umożliwiła maszynie wyparcie człowieka z fabryk, i stworzyła bezrobocie.

Nie żadna zatem technokracja rozwiąże dzisiejszy problem, lecz nawrót człowieka do życia duchowego, do miłowania bliźniego.

„Któraż jest pierwsza i zasłużeńsza matka, jako ojczyzna, od której imię macie i wszystko co macie, od niej jest; która jest gniazdem matek wszystkich i powinowactw wszystkich i komorą dóbr waszych wszystkich. Jeruzalem, matką naszą — mówi Apostoł — nad wszystkie matki czci i poszanowania godniejsza!"

Ks. Skarga.

Ks. K. Antoniewicz w swych wrażeniach z Krakowa pisze:

„Idź za głosem dzwonów, one cię wprowadzą w świątynię Pańską — w świątynię pamiątek narodowych! ...Zburz krakowskie kościoły, a cóż z tych skarbów przeszłości naszej nam pozostanie?"

Ks. K. Antoniewicz.

Niepoważne Traktowanie Poważnej Sprawy.

Opublikowanie korespondencyj między Prezydentem Hooverem i Prezydentem-elektem Rooseveltem daje publiczności niesamowite widowisko z tego, co się dzieje w Białym Domu.

Chodzi o sprawy bardzo poważne, jak o długi, o rozbrojenię i o konferencję międzynarodową celem wynalezienia skutecznych środków i sposobów zwalczania depresji na całym świecie. Zdawałoby się zatem, że zagadnienia zasługują na poważne traktowanie, tymczasem Pan Prezydent Hoover bierze je raczej niepoważnie. Mamy na myśli nie treść depesz jego do Prezydenta-elekta Roosevelta, lecz sam fakt ujawnienia tej korespondencji. Dlatego Gubernator Roosevelt miał prawo wyrazić „ździwienie", gdy mu dano znać, że Pan Prezydent postanowił opublikować korespodencję. Wygląda to bowiem tak, jakby Pan Prezydent Hoover powiedział: „Nie chce Pan się zgodzić na moje projekty wraz z mojemi warunkami, tedy na złość ci robię i wszystko publikuję. Niech wie cała Ameryka i Europa, że to właśnie Pan jest przeszkodą w osiągnięciu jakiegoś porozumienia."

Jeżeli takie jest rozumowanie Pana Prezydenta Hoovera, to, zaiste, nie można się niem zbudować.

Pan Prezydent Hoover miał cztery lata na załatwienie tych spraw . Jeżeli dzisiaj uważa je za bardziej naglące jak kiedykolwiek przedtem, to trzeba pamiętać, że nagłość tę stworzył sam Pan Prezydent udzieleniem Niemcom moratorjum na skutek osobistej prośby prezydenta Hindenburga. Pan Prezydent Stanów Zjedn. musiał coś obiecać i premjerowi angielskiemu MacDonaldowi, i premjerowi francuskiemu, Lavalowi. Pan Prezydent Stanów Zjedn. musiał wiedzieć, że ogłoszenie moratorjum i obiecanki będą miały skutki i że Pan Prezydent musi być przygotowany przyjąć odpowiedzialność na siebie za te właśnie skutki. Dzisiaj za późno jest wzywać pomocy następcy swego, Prezydenta Roosevelta. On niczego nikomu nie obiecywał. On nie miał nic wspólnego z moratorjum.

Pan Prezydent Hoover nie powinien był uciekać się do wywierania presji moralnej na gubernatora Roosevelta zapomocą publikowania prywatnej korespondencyj. Tego rodzaju akt nie odpowiada godności Prezydenta. Podobna rzecz nie dzieje się w żadnym kraju i działaby się nie mogła.

Nikt nie ma za złe Panu Prezydentowi, że się porozumiewał z Panem Gubernatorem New Yorku. Owszem, chwali mu się to bardzo, bo w ten sposób daje się dowód służby krajowi, nie partji. Lecz się nikt zbudować nie może opublikowaniem tego, co powinno zostać tajemnicą. W danym razie wygląda to tak, jakby Pan Prezydent chciał się zemścić, a tem się zachwycić nikt nie może.

Wszystkiemu Winna Francja.

Tak utrzymują pisma potentata prasowego, pana Hearsta, którego w r. 1930 wyproszono z Francji. Za ten afront pan Hearst nie może być Francji wdzięczny, nie może jej zbytnio miłować. Przeciwnie, pan Hearst może się czuć dotknięty, powiadamy może, albowiem sam pan Hearst do tego się nie przyznaje, gdyż mu się przyznać nie wypada, ale licznym pismom jego wypada wykorzystywać każdy szczegół przeciwko Francji, więc wykorzystują. Nawet wtedy, gdy pisma Hearsta podawały artykuły głośnych publicystów francuskich lub polityków — powtarzamy — nawet wtedy pisma Hearsta Francji nie darowywały. Nie można tam było napisać nic przeciwko Francji w takim artykule, więc starano się podać zawsze obok niego ilustrację niemiecką przeciwko Francji.

Dziś, kiedy Francja zalega z zapłaceniem grudniowej raty dłużniczej, pisma te podjęły akcję przeciwko Francji z lubością jeszcze większą. Teraz dopiero mają pole do popisu.

Przy tej sposobności dostało się także i Polsce, która również raty grudniowej nie zapłaciła. Pisma Hearsta przypominają Polsce, iż „żadnemu krajowi na świecie Polska się tak nie zadłużyła, jak Stanom Zjedn., dzięki bowiem sławnej mowie prezydenta Wilsona w senacie, prawo Polski do stanowienia o sobie stało się jednem z celów wojny."

Pisma Hearsta mają słuszność. Tak, Polska ma bardzo wiele do zawdzięczenia Stanom Zjedn. i Polska daje tego dowody. Oto w Poznaniu stanął niedawno pomnik okazały Woodrow Wilsona, wzniesiony kosztem jednego z najzasłużeńszych synów Polski — I. J. Paderewskiego.

Tak samo słusznie zaznaczaą pisma Hearsta, że Polska powoduje się tu polityką Francji, że nie zapłaciła raty Stanom Zjedn. na czas dlatego, że się tak Francji spodobało.

Przypuśćmy, że tak jest istotnie, że Polska idzie tu ręka w rękę z Francją. Czyż należy uznać to za brak z jej strony wdzięczności dla Stanów Zjednoczonych? Pisarze polityczni pism Hearsta są dość kulturalni i sprytni, aby wiedzieć, że tak nie jest. Tłumaczyć im tego nie trzeba. Oni tylko nie chcą zauważyć, że Francja jest bliżej Polski, jak Stany Zjedn., że więc w razie nieporozumień z sąsiadami na wschodzie i zachodzie, Francja może przyjść Polsce z pomocą prędzej, jak Stany Zjednoczone. Zresztą te same pisma hearstowskie przypominają ustawicznie zasadę Monroe'go, według której Stany Zjedn. mają zająć się wyłącznie Ameryką, a Europę pozostawić samej sobie. A Polska jest w Europie, nie w Ameryce, skutkiem czego musi współdziałać z państwami europejskiemi.

„Skarga miłuje ojczyznę nie dlatego, że jest jego ziemią rodzinną, ale że jest, jak powiada, ustanowieniem Bożem". Mickiewicz.

WIGILJA

Spraw Jezu, by gdy przyjdzie Twoje święto,
Serca gorącem uczuciem wezbrały;
Nieszczęsną rzeszę, głodną i zmarzniętą,
Anioł pociechy niech nawiedzi biały:
Gdy betleemska gwiazda nam zapłonie —
Nieść pomoc nędzy, winny bratnie dłonie . . .

Wszakżeś z miłości zstąpił na tę ziemię,
Od nienawiści i od zbrodni — czarną
Aby win ludzkich ciężkie dźwignąć brzemię,
By je okupić Krwią swoją ofiarną,
Poruszyć ludzkie serca i sumienia,
Ucząc: „przez miłość — droga do zbawienia!"

Słowo „chrześcijanin" — czyliż to dźwięk pusty
Co faryzeizm serc naszych okrywa?
Czy kiedy Ciebie wyznajemy usty
W duszach nam nicość tai się straszliwa?
Czyż gonim tylko zysk dzisiejszej doby?
Czyżeśmy tylko „pobielane groby?!"

Na braci naszych czyha rozpacz blada —
Ciężko pomyśleć . . . ludzie z głodu giną!
W dusze ich gorycz i zawiść się wkrada,
Niejednej zbrodni staje się przyczyną . . .
Komu dostatek Bóg dał — niechaj spieszy,
Ulgę, bezdomnej nieść — zgłodniałej rzeszy . . .

Jezu! klęskami lud Twój obarczony,
Ale najciężej, tej nieszczęsnej braci,
Którą od kraju wciąż dzielą kordony,
Która za polskość swoją — drogo płaci!
My — cośmy lata przeżyli W NIEWOLI
NA WŁASNEJ ZIEMI — wiemy jak to boli!

Prześladowana jest tam polska szkoła,
Gazeta, książka — nawet ojców mowa —
Napróżno Polak o pracę tam woła . . .
Tem, winą święte pacierza są słowa!
Niemcy na zawsze zadławić je pragną,
Wyplenić w duszach chcą polskości ziarno . . .

Polki! mniej hojnie obdarzcie swe dziatki,
By inne matki miały choć kęs chleba
I trochę węgla dla swojej gromadki . . .
A tym dalekim — pomóc także trzeba . . .
Na polskie szkoły niech płynie grosz bratni,
Śląsk czeka na nie . . . Czas już jest ostatni!

Do wielkiej polskiej rodziny należą —
Więc gdy nadeszło to rodzinne święto
Niech przez ocean dłonie się sprzymierzą,
A dziecię Jezus, z twarzą uśmiechniętą,
Pobłogosławi te bratnie porywy,
By w Wilję, każdy poczuł się szczęśliwy!

Nie wstydź się datku — bo z pomocą Bożą,
Te drobne grosze — duże sumy stworzą!

Czesława Chądzyńska - Fiszerowa.

Polskość Naszych Kolęd.

Z nastrojem, jaki panuje w okresie świąt Bożego Narodzenia, wiąże się ściśle pieśń na Boże Narodzenie — kolęda. — Choć pochodzenie kolędy nie jest polskie, bo przyszła ona z Zachodu, to jednak wchłonęła ona w ciągu wieków tyle pierwiastków polskości, że dziś uważana jest za utwór specyficznie polski. Tem też tłumaczyć należy jej wielką popularność nietylko u ludu polskiego, lecz także wśród inteligencji naszej.

Polskim jest przedewszystkiem koloryt kolędy. Stajenka, w której się Chrystus rodzi, jest zupełnie podobna do szopy z zagrody polskiego chłopa. — Pasterze przychodzący do stajenki, mają imiona typowo polskie: Stasiek, Maciej, Kuba itd. A dary, które oni przynoszą, to nie jakieś wschodnie, czy południowe owoce, ale to masła, garnuszek, jabłka, kury, jaja, worek gruszek, ser, orzechy — słowem to „czem chata bogata". Polska gościnność nie może pogodzić się z tem, że Dziecię Boże musi znosić zimno i niedostatek. To też w jednej kolędzie spotykamy zdanie, że gdyby Pan Jezus był urodził się np. na Kaszubach, z pewnością nie byłby zaznał ubóstwa. Może nam się to wydawać naiwne, ale właśnie ta naiwność stanowi wdzięk kolędy polskiej! W swej naiwności i poufałości wyrażają pasterze swą radość przez muzykę, taniec, przyczem i o winie nie zapominają. Jak zupełnie inaczej zachowują się np. pasterze we francuskich „cantiques de Noel".

Ale mimo tej poufałości pasterzy polskich do Dzieciątka i św. Józefa, ich stosunek do Marji jest zawsze pobożny! Jest to niewątpliwie wynikiem wielkiej czci, jaką naród polski otacza Najśw. Marję Pannę.

Sama miejscowość Betleem według kolędy polskiej zdaje się leżeć również w Polsce: „Ot, trzeba iść do Wieliczki, potem do Pinczowa, a z Pinczowa na Bielany, potem do Głogowa, z Głogowa do Mogiły będzie już pół drogi . . . zaś z Mogiły do Skalmierza, a potem na Tyniec, a zaś z Tynca do Betleem, to już drogi koniec".

Nietylko koloryt kolędy jest polski, lecz także i melodja jest polską. Mam tu na myśli przedewszystkiem kolędy, pochodzące z wieku XVII. Pomijając fakt, że niektóre kolędy mają melodję wprost wziętą z popularnych pieśni ludowych, możemy wyczuć w melodji kolęd melodję krakowiaka, mazura, poloneza, obertasa itd.

Najczęściej nawet używane kolędy nie zawdzięczają swej popularności formie artystycznej, bo ta pozostawia często wiele do życzenia, ale prostocie, szczerości uczucia religijnego, swoistości i polskości. Polak-katolik, kochający gorąco swą Ojczyznę, nawet w kolędzie nie zapomina o niej: „Podnieś rękę Boże Dziecię! Błogosław ojczyznę miłą". Wrodzona Polakowi zbyt wybujała uczuciowość nie widzi często w koledach momentów sprzecznych i rażących. To też rodziny polskie, śpiewające w okresie Bożego Narodzenia w wielkiem a zarazem radosnem skupieniu kolędy, tworzą obraz budujący i imponujący.

J. Horowski.

GWIAZDKA.

Spokojnie, jasno, gwarno na ulicy, w domu, w duszach ludzkich. Cały świat rozjaśniony bielą śniegu, co raźno i wesoło skrzypi pod nogami i cudnie skrzy się w promieniach mroźnych, zimowego słonka.

Tak, Boże Narodzenie — to święto spokoju, pogody, wesela i radości.

Gwiazdka — ta z dalekich bezmiarów nieskończonej przestrzeni odległa, wabiąca ku sobie niegłębioną swą tajemniczością, zapłonęła w naszych duszach w każdym domu, od niskiej, biednej strzechy począwszy ,nie omijając sieroty ni nędzarzy — w każdem zbolałem i najsmutniejszem nawet sercu niecąc uśmiech bodaj przelotny spokoju.

Chrystus się narodził — jak ongiś, jak przed wiekami w lichej, biednej stajence, aby słowo nieść otuchy, słowo pocieszenia tym, którzy nieszczęśliwi, którzy smutni — tak i dzisiaj, tak co roku w świętą rocznicę swego Narodzenia zstępuje w niepojęty, tajemniczy sposób z Bożego tronu Swojego Majestatu, aby się narodzić w duszach ludzkich jako promień pociechy i wesela, promień niezmąconej wiary w triumf ostateczny Swojego Słowa, Słowa Miłości.

A gdy na niebie zabłyśnie gwiazdka i wszyscy w krąg staniemy z opłatkiem w ręku, by „wszystkiego najlepszego" sobie życzyć, niech nasza myśl wybiegnie poza ten krąg najbliższy w którym będziemy, i niech we wszystkie strony Polski i wszędzie gdzie jakiekolwiek polskie serce bije, zaniesie falę serdeczności i umiłowania. Poczujemy się wszyscy w tej chwili jednym zgodnym Narodem, który wszedł na drogę ku swojej wielkości i potędze i po drodze tej niezłomnie kroczy.



Wiktor Przecławski	SAMOTNY NARÓD CZĘŚĆ PIERWSZA. OSTATNIA GRA.	Powieść z Roku 1831

(Ciąg dalszy.)

Plan Tolla polegał na następujących posunięciach: ruszyć miała najpierw trzecia dywizja kirasjerów, która wraz z pułkiem ułanów w. ks. Konstantego, liczącym 28 szwadronów, oraz 34 działami konnemi i pieszemi, powinna była obejść Olszynkę od północy, przeprawić się na południe od Kawęczyna przez rów, na którym poprzednio saperzy przygotowali mostki, i pod osłoną artylerji rozwinąwszy się w kolumny dywizjonowe, posunąć się ku południowemu zachodowi, to jest ku szosie, rozbić cofającą się naszą trzecią dywizję, i odciąć od Pragi dywizję czwartą. Następnie, nieco później, miało szarżować szosą 30 szwadronów lewego skrzydła, aby dokonać ostatecznego pogromu czwartej dywizji. Za kawalerją miała się posuwać z Olszynki piechota (która miała maszerować także i szosą) pierwszego i szóstego korpusów, oraz druga dywizja grenadjerów. Jednocześnie Murawjew otrzymał rozkaz współdziałania w tem natarciu przez opanowanie kolonji Elsnera i posuwanie się następnie w stronę Targówka.

Plan ten polegał, oczywiście, na szybkiem i jednoczesnem natarciu kawalerji, które groziło nam wielkiem niebezpieczeństwem. Piechota nasza była przecież wyczerpana, artylerja nie posiadała amunicji, a kawalerja była już zdezorganizowana skutkiem braku jednolitego dowództwa. Moment był więc niesłuchanie groźny, — była to dla wojsk naszych niejako próba ostateczna. Pomógł nam jednak teren, pomogło niedołęstwo Tolla, — a rozstrzygnęła ostatecznie sprawę niewzruszona postawa naszego starego żołnierza, który nie znał uczucia lęku, nie poddawał się przeto panice i był gotów walczyć nietylko z piechotą, ale i z kawalerją.

Pułki rosyjskie przeprawiały się przez wspomniane mostki bardzo wolno i bez zapału rozwijały się przed frontem naszej trzeciej dywizji, rażone ogniem licznych jej tyraljerów, spokojnych i opanowanych, i świetnie wyzyskujących teren. Jazda rosyjska nie odrazu szarżowała. Pułki oczekiwały na pułki, przeprawa zaś odbywała się coraz wolniej. Mostki psuły się, kopyta koni grzęzły w rozpytanych już przymarzłych mokradłach. Dzięki temu wszystkiemu najgorszy, najniebezpieczniejszy moment zaskoczenia minął. Piechota Skrzyneckiego uformowała czworoboki. Kawalerja Łubieńskiego stanęła na jej skrzydle lewem, łącząc teraz z grupą Umińskiego. Baterje obu korpusów kawalerji rozpoczęły energiczną pracę.

W ten sposób zawiązała się nowa bitwa, która, mimo wszystko, doprowadzić mogła do gwałtownych rozstrzygnięć, gdyby nie poważne błędy dowództwa rosyjskiego.

Toll nie dopilnował jednoczesności szarży swoich pułków, lecz skoczył naprzód z ułanami w. ks. Konstantego, mniemając, że zaskoczy cofających się właśnie tyraljerów, niezwalczonych, beztrwożnych czwartaków. Lecz na widok szarży tyraljerzy właśnie zatrzymali się, po chwili nawet posunęli się naprzód i energicznym, szybkim ogniem razili ułanów. Ci natrafili wreszcie na rów, którego przebyć nie zdołali i w końcu wycofali się w popłochu, ponosząc duże straty.

Nastąpiła potem szarża słynnych rosyjskich kirasjerów, ale znowu źle kierowana, i tylko w sile jednego pułku im. ks. Alberta pruskiego. Ten pułk, wspaniały postawą i szarżujący pewnie, dostał się odrazu pod ogień armat baterji Łubieńskiego, i przesunąwszy się pędem wzdłuż lewego skrzydła naszej trzeciej dywizji, gorączkowo zaczął szukać luki. Teraz dopiero zaczęło się dziać wszystko z trudną do opisania szybkością. Czwartacy nasi, tworzący pierwszą linję, cofnęli się na wysokość ósmego pułku piechoty i zatrzymali się na prawem jego skrzydle. W tym momencie kawalerja rosyjska pędem ruszyła naprzód. Pułk ósmy natychmiast przygotował się do odparcia ataku, 8 swych kompanij pozostawił w tyraljerach, z pozostałych tworząc dwa groźne czworoboki. Czworoboki te ustawiły się za rowem, pomiędzy dwiema naszemi baterjami, milczącemi, niestety, dla braku amunicji. Tymczasem jeden dywizjon kirasjerów dostał się aż nad rów i tu się musiał zatrzymać, rażony rotowym ogniem naszego lewego czworoboku. Drugi jednak dywizjom zdołał przebyć rów, przebiegł między lewym czworobokiem a baterją, i ruszył ku szosie. Zaraz potem trzeci połączył się z pierwszym, razem przebyli rów i otoczyli oba czworoboki.

Te czekały na atak z zupełnym spokojem. Major Karski, dowodzący lewym czworobokiem, przypuścił kirasjerów na piętnaście kroków i dopiero wtedy otwarł ogień rotowy; w czworoboku prawym, otwarto go z odległości trzydziestu kroków.

Kirasjerzy nie wytrzymali. Odstąpili. Krzyk polskiego triumfu raz jeszcze w niebo uderzył. Reszta kawalerji rosyjskiej nie postąpiła naprzód!

Tak się więc dwa szwadrony rosyjskie przedostały na szosę i ruszyły pędem w kierunku słupa żelaznego. Rozbiły po drodze dwa szwadrony naszego pułku drugiego ułanów, zrąbały kilkudziesięciu kanonierów czwartej pozycyjnej, — i rwały naprzód upojone łatwem zwycięstwem, szalone i zuchwałe.

Dostrzeżono ich, i na tyłach naszych, o które od kilku godzin już nikt nie troszczył się, w jednej sekudzie zapanowała straszna panika. Bezrozumny strach zaślepił oczy wszystkich. To cała dywizja jazdy moskiewskiej wali, to Dybicz przerwał front, to koniec już, piekielny koniec! Powstał ścisk na drodze, tumult, wrzask i nieład zupełny. Ambulanse, tabory, jakieś zabłąkane oddziałki pułków, i wreszcie dość liczna publiczność, ciekawa losów bitwy — wszystko to skłębiło się na drodze i z dzikim krzykiem uciekało do Pragi. Tłok powstał u jej wałów, — a przeklęta wieść już popłoch szerzyła na ulicach.

XII.

Te ostatnie godziny straszliwego boju przeżywał Żarski w okropnej męce. Zwalił się na duszę bezmierny ciężar upokorzenia, widok klęski gryzł serce i szaprał, a przemęczony mózg odmawiał chwilami posłuszeństwa. Trwając wiernie przy boku Skrzyneckiego i spełniając wzorowo wszystkie jego szybkie i gorączkowe rozkazy, korzystał jednak z chwili, by rzucić się w wir najzaciętszy, walczyć wściekle w szeregu żołnierzy, wyzywać zuchwale śmierć. Klęski przecież przeżyć nie może, klęski nie przeżyje! Jakże żyć z hańbą na czole? Jakże pogrzebać za życia wszystkie najpiękniejsze, najgórniejsze marzenia, pójść może w niewolę, może w kajdanach wleczonym być na Sybir?!

Nielitościwy los, ślepe przeznaczenie, najgorszy przypadek — oto władcy tego pola bitwy! Padł Żymirski, padł Chłopicki, krwią znacząc próg swej wielkiej chwały — legło we krwi tysiące najmężniejszych — i wszystko na darmo?! Wróg triumfuje! Olszynka zdobyta. Groźne masy wciąż się z niej wysuwają, prą wściekle i nienasycone — stary je wódz uzupełnia świeżemi wciąż zastępami — nowe wraże przemawiają działa, — a nasze milczą bezbronne i puste. Niema amunicji!

Nie przybywa nikt z pomocą—nie zjawiają się bataljony Krukowieckiego — milczy jak zaklęte naczelne dowództwo, — co będzie? Kto dowodzi?!

Chwilami rozpacz zamieniała się w dziką, bezrozumną wściekłość. Jakiś szał budził się we krwi, w jednej sekundzie opanowywał serce, czerwoną falą zalewał mózg: psiakrew! Naprzód! Cóżto? Zapomnieliście, jakto było kilka godzin temu?! Na bagnety! Psiakrew! Na bagnety!!!

Sekunda — czerwona chmura znikała z przed oczu — ohydny ból wiercił skronie — a w sercu jakby się wtedy otwierała rana. Był w pierwszych szeregach tyraljerów czwartaków, widział ich tak wyraźnie, tak dokładnie! Upiory czy ludzie?! Krwawe widma poległych w Olszynie? czy żywi, konający bohaterzy?! Ociekają potem, krwią, męką! Przecież prawie wszyscy są ranni! Przecież ich broń jest rozpalona, bagnety połamane, zaczyna już brakować ładunków! Ręce ich czarne, ramiona osłabły. Wieluż jest jeszcze tutaj?! Tam z Olszynki idą masy, — dziesięciu, może więcej, na jednego! Jakże iść naprzód?! To już nie bitwa, to konanie! Dziesięciu na jednego!

O, Boże — Boże — Wielki Boże — cudu!!!

Piorunów na te masy!!! O . . . o . . . kawalerja!

Rzucił się w tył — biegł skokami — szukał Skrzyneckiego. Znalazł go zgorączkowanego, rozdrażnionego, buchającego gniewem, jak czerwona łuna.

— Panie generale!

— Wiem już. Właśnie szukałem pana, poruczniku. Bierz pan konia, ale duchem, za wszelką cenę znaleść musisz ks. Radziwiłła. Ten raport wręczysz!

— Podług rozkazu, panie generale!

W tym monecie na szosie było jeszcze pusto. Minął pędem jakieś oddziałki ułanów, minął szereg ambulansów i dorożek z rannymi, i nagle począł gwałtownie wstrzymywać pęd konia. Co u pioruna! Pod słupem żelaznym nie było już sztabu! Jakiś koń jego wałęsał się samotny, — i wsparty o słup siedział samotny oficer.

— Hej tam! — zachrypiał Żarski. — Czy nie wie pan, gdzie ks. Radziwiłł?!

Siedzący nie poruszył się jednak, nie drgnął i nie podniósł głowy. W jego dziwnem milczeniu i nieruchomości było coś strasznego.

— Przecież nie trup? — pomyślał Żarski. — Skąd tu?! A gdyby nawet . . . toćby go nie zostawili! — Hej! — krzyknął znowu. Huk dział mu odpowiedział. Dziwny niedoznany dotąd dreszcz przebiegł ciało Żarskiego. Stępione nerwy odczuły jakieś nowe, nieznane uderzenie, płomyczek niesamowitej trwogi zapełgał nagle w przemęczonym mózgu. Zeskoczył jednak z konia, podbiegł do siedzącego.

— Wroński! — krzyknął zdumiony. — Co pan tu robi?

(Ciąg dalszy nastąpi)



„JAK STRZAŁY ŁUKU W RĘKA‿H SILNEGO MĘŻCZYZNY, TAKIEMI SĄ DZIECI W SWEJ MŁODOSCI." — Z obrazu Huberta Golza.

Bóg Się Rodzi, Moc Truchleje.

Dokonały się już czasy, zwiastowane przez Proroków, sięgały końca Danielowe tygodnie lat, a wielka przepowiednia patrjarchy Jakóba co do epoki przyjścia Zbawiciela wszystkich narodów dobiegała swego kresu.

Oto już od 20 lat wypadło było królewskie berło z domu Judy Herod Idumejczyk, zwany Wielkim dzierżył władzę nad ludem żydowskim, jęczącym pod jarzmem wszechwładnej Romy. Mężobójstwo, sromota nierządu i brutalna przebiegłość rozsiadły się wraz z nim na tronie.

Rzymska potęga sięgała już szczytu. Zwycięskie orły Kapitolu zagarnęły świat cały w swe zaborcze szpony, a cała niemal ludzkość pełzała poddańczo u stóp Cezara-bóżka.

Przywalony brzemieniem 40 wieków odstępstwa i zbrodni ród ludzki, „w cieniach błędu i śmierci" (Job. III. 5), dźwigał ciężkie okowy grzechu i poziomych żądz. Światło dane mu na początku przez Stwórcę, opuściło jego umysł, życie łaski i cnota ustąpiły z jego serca i duszy. Ziemia, rodząca „ciernie i głogi", jak niegdyś „czcza była i próżna", a ciemności bałwochwalstwa „były nad głębokościami" (Gen. I. 2).

I tę właśnie chwilę wybrała Opatrzność ku spełnieniu wielkiego dzieła Swej potęgi, mądrości i zamiłowania. „Gdy wszystko było w głuchem milczeniu — głosi „Księga Mądrości" (r. 18. 14) — a noc w swym biegu pół drogi miała, Wszechmocne Słowo Twoje, Panie, z nieba, ze stolicy Królewskiej w pośrodek straconej ziemi zstąpiło".

„Gdy przyszło wypełnienie czasu — pisze św. Paweł w liście do Galatów (r. 4. 4) — zesłał Bóg Syna Swego uczynionego z niewiasty... aby tych, którzy pod zakonem byli, wykupił, żebyśmy przysposobienia synowskiego dostąpili".

Słowo stało się ciałem, aby synowie ziemi przezeń i w Nim Ojca Jego stali się synami.

„Najmilsi, — woła w uniesieniu radości św. Jan Apostoł, — patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami Bożymi i jesteśmy" (Jan III. 1).

Słowo Wcielone przychodzi na świat, jako Król, Sędzia i Zwycięzca.

To też „zatrwożył się Herod i wszystka Jezorolima z nim" (Mat. II. 3). Piekło drży z obawy, ostrzy miecze zemsty, co całą krainę krwią niewiniątek i jękiem zrozpaczonych matek napełnią. Pycha, chciwość, zmysłowość, tyranja przeczuwają Odkupiciela, który ma im wyrwać z rąk dręczone dotychczas ofiary.

Drży nietylko Herod z Jezorolimą wiarołomną, ale i Cezar i Rzym pogański, przed Tym, który znieść ma żelazny despotyzm, obalić niewolnictwo, przywrócić godność upodlonej kobiecie, zabezpieczyć prawa dziecięciu, przywieść rodzaj ludzki do swobody synów i dzieci Bożych.

Słowo Wcielone przybywa, aby pokonać „zbrojnego mocarza" (Łuk. XI. 21), „zepsować tego, który miał władzę śmierci" (Żyd. II. 14), aby obalić świat stary, a stworzyć nowy.

Wszystko to przeczuwają moce i księstwa ciemności i świata tego i oto dla czego „wzburzyły się narody, stanęli wespół królowie ziemi i książęta zeszli się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jego, aby potargać związek i zrzucić z siebie jarzmo ich". (Ps. II. 12).

Jak z chwilą przyjścia na świat Chrystusa Pana wystąpiły przeciwko Niemu oraz Jego nauce i Kościołowi wszelkie potęgi piekielne, podobnie dziś rozpętał się jakiś demon ziemskości, duch pychy i żądz poziomych, który całą potęgą wiedzy, całym zasobem materjalnej kultury, zaczął szarpać serce człowieka, by odwróciwszy się od Boga, zwróciło się ku doczesności, ku ziemi i ku sobie.

Plan odrywania społeczeństwa od Boga przeprowadza dziś masonerja i żywioły liberalno-radykalne z nieubłaganą ścisłością: najpierw w dziedzinie ideału i nauki, potem praktycznie w życiu publicznem państw, w stosunkach społecznych, w szkole, a przedewszystkiem w małżeństwie i rodzinie.

Małżeństwo i rodzina, odrodzone, odnowione i uświęcone przez Chrystusa i Jego Kościół, a które są kamieniem węgielnym i ostoją kultury i cywilizacji chrześcijańskiej, te dwie święte i czcigodne instytutcje są ze szczególniejszą iście szatańską, zaciekłością zwalczane, ośmieszane i podważane przez żywioły i potęgi ziemskie, działające pod wpływem „księcia tego świata".

Jak ongiś Herod wraz z Jerozolimą zatrworzył się na wieść o przyjściu na świat Chrystusa Króla oraz usiłował zamordować Go w Betleemskiej stajence, podobnie dziś neo-Herodzi i neo-Cesarze wraz z żydostwem i odradzającem się pogaństwem usiłują zniweczyć i wyrugować pierwiastek Boży, nadprzyrodzony i chrześcijański w domach rodzinnych i ogniskach małżeńskich.

Nawet wśród pewnego odłamu katolików praktykujących daje się zauważyć dążność, aby włiywy Kościoła i wiary ile możności w dziedzinie ustawodawstwa małżeńskiego ograniczyć, a nieujarzmionej naturze ludzkiej i sferze jej naturalnego życia jak najwięcej swobody i wolności pozostawić. Ta dążność i ten kierunek neo-pogaństwa nie chcą u nas narazie zburzyć całkowicie rodzin i małżeństw chrześcijańskich, ale je zeświecczyć i usunąć z pod wpływów Kościoła.

„My nie chciemy walczyć z religją i z Kościołem — wołają zwolennicy i rzecznicy ślubów cywilnych i rozwodów, ale niech kler wraz z kościelnem ustawodawstwem nie wkracza w zakres doczesnych spraw ludzkich i uprawnień pastwa! Miejsce religji i jej nakazów w Kościele i w głębi dusz, o ile zechcą je uznawać: religja jest rzeczą prywatną. Małżeńskie ustawodawstwo kościelne — to fanatyzm, na nieprzedawnioną niezależność i wolność dążeń i myśli i sumień ludzkich! Ochrona prawna niemowlęcia w łonie matki — to przesąd, zabytek barbarzyństwa, to źródło niedoli kobiety i pauperyzacji mas ludowych i robotniczych!"

Tak głoszą dzisiejsi Herodzi, wyznawcy laicyzmu, obrońcy i krzewiciele przeciwpoczęciowych praktyk i poradni „uświadomionego macierzyństwa".

Te z gruntu fałszywe hasła i zwodnicze dowodzenia, niezgodne z nakazami prawa Boskiego, Kościół piętnuje i potępia. Prawa te, na których wspiera się gmach życia jednostek, rodzin, społeczeństw i państw, są wyrazem woli Boga. Pierwiastek nadprzyrodzony w rodzinie i ustawodawstwie małżeńskiem nie sprzeciwia się prawdziwej wolności i zdrowemu postępowi, ale zabezpiecza człowieka przed samowolą i tyranją umysłów.

Nie Kościół i jego prawodawstwo jest nieprzyjacielem prawdziwej wolności, lecz laicyzm i liberalizm antychrześcijański, liberalizm, który zdejmuje z rąk kajdany zbrodniarzom i burzycielom ładu społecznego, a wkłada je biskupom i kapłanom, buduje ulepszone więzienia, a rozpędza zakony, zakłada szkoły i układa nowe kodeksy praw, a wyrzuca z nich imię Boga i wykreśla nakazy prawa przyrodzonego.

Jeśli kto, to my Polacy najbardziej powinniśmy się lękać i strzec tej rozpasanej i depcącej prawo Boże wolności. Na ołtarzu bałwana swawoli już raz spaliliśmy istnienie wolnego narodu. Przypomina nam to z serdecznym bólem i wyrzutem episkopat w ostatniem orędziu o małżeństwie, gdzie, potępiając projekt nowego prawa małżeńskiego, pisze: „ Zamierzane prawo grozi Ojczyźnie śmiertelną zarazą duchową i ostateczną klęską. Obcy zalęją ziemie nasze! Co nie daj Boże!"

Ostrzegał naród nasz przed taką fałszywą wolnością kaznodzieja króla Batorego, złotousty Skarga: „Dziś — wołał on — ostatnią ucieczką zbrodni jest hasło: obywatelem jestem, wolnym jestem. Cudzołożnik mówi: wolnym jestem, mężobójca mówi: wolnym jestem, świętokradca mówi: wolnym jestem, lichwiarz: wolnym jestem, jak gdyby wolność obywatelska polegała tylko na swobodnem cudzołóstwie, zabijaniu, oszukaństwie i złodziejstwie".

Odwróćmy na chwilę oczy od smutnego obrazu współczesnej nam „rzeczywistości" i spójrzmy w duchu na przepiękną i rzewną scenę — adoracji Słowa Wcielonego, Dzieciny Boskiej, odprawionej w ciszy nocnej przez Matkę Niepokalaną, św. Józefa, Jej Oblubieńca i Opiekuna ,oraz przez pasterzy i Mędrców.

W ten cudny obraz Rodziny Bożej z zachwytem i uwielbieniem wpatrują się pasterze i Mędrcy — przedstawiciele wielomiljonowych zastępów sfer niższych i wyższych świata chrześcijańskiego.

Szczytna i Boska idea Rodziny św. i jej zasad wiecznotrwałych zwyciężyła świat żydowski i pogański, odrodziła ludzkość i stworzyła podstawy niezniszczalne cywilizacji chrześcijańskiej.

Tej idei wraz z cywilizacją nie da pogrzebać i zniweczyć naród nasz na ziemiach polskich.

X. dr. St. Mystkowski.

ANIOŁ ZWIASTUJE PASTERZOM NARODZENIE JEZUSA.

JUTRO NA ŚWIĄTECZNYM PROGRAMIE RITTERA.

Polska Godzina Ritter'a jest nadawana co niedzielę, o 2giej po południu ze stacji WCFL. Nastawcie wasze aparaty radjowe jutro na specjalny program świąteczny; podczas programu śpiewać będzie popularny chór dziewcząt pod dyrekcją T. Gulika, orkiestra pod dyrekcją Aleksandra Bonczkowskiego, a anonserem jest Zbigniew Jaworowski.

Program na niedzielę.

1. Cicha Noc, Święta Noc.
2. Gdy się Chrystus Rodzi — wykona Chór Młodych Dziewcząt „Ogniwo" Z. S. P. w Ameryce.
3. Wesoła Kumoszka, polka, I. Podgórski. — Orkiestra.
4. Najnowsze wiadomości.
5. Wesele Wiejskie, Oberki. — S. Bogucki, orkiestra.
6. Mowa pana Szczepana Kolanowskiego.
7. Przybieżeli do Betlejem — kolęda. — Śpiew Chór Młodych Dziewcząt „Ogniwo".
8. Mowa pana Mar. Rittera.
9. Srebrne Dzwoneczki, Polka. L. Lewandowski, orkiestra.
10. Obrazek z Życia rodziny Ogórków, w wykonaniu pani A. Pedicini.
11. Nasza Jest Noc — Tango. Orkiestra.
12. Polka u Rittera.
13. Marsz, Orkiestra.

Z Klubu Jasło.

Z powodu Bożego Narodzenia posiedzenie klubu odbędzie się we wtorek, dnia 27go b. m. w sali zwykłej, o godzinie 7:30 wieczorem. Wszyscy członkowie i członkinie są proszeni o przybycie. — J. Zychowicz, prezes; W. Czekaj, sekr.

Ze Stanisławowa.

Macierz Polska, Oddział 18ty św. Heleny, odbędzie przedroczne posiedzenie w poniedziałek, dnia 26go grudnia, w sali zwykłej, o godzinie 8mej wieczorem. Prezeską jest J. Sitkiewicz a sekretarką Agnieszka Kmiecińska.



WESOŁYCH ŚWIĄT

ZE SZCZEPANOWA

Ks. Franciszek Piwka, od ośmiu lat profesor w Seminarjum Przygotowawczem im. Quigleya, obecnie pomagający w pracy duszpasterskiej na Szczepanowie, obchodził wczoraj dziesięciolecie swego kapłaństwa. Dziesięć lat mija od czasu, gdy na jego skroni spoczęły ręce arcybiskupie, a usta arcybiskupa odezwały się słowami Chrystusa: "jako mnie Ojciec posłał, tak i ja was posyłam". Solenizant ks. Piwka jest wychowankiem parafji św. Józafata, tam też ukończył nauki elementarne, średnie w kolegjum katedralnem, zaś filozofję i teologję pobierał w seminarjum w St. Francis, W uczelni św. Franciszka zbierał plony posiewu seminaryjnego, aby posiąść wiedzę kapłańską, szczególnie, aby nabrać sprawności i hartu moralnego w pracy duszpasterskiej. Ks. Piwka pracował także dwa lata w Hegewisch, w parafji św. Florjana, gdzie proboszczem jest ks. Wincenty Nowicki. Odprawiona została Msza św. na jego intencję na podziękowanie Bogu za łaski otrzymane, z prośbą o dalsze. Ks. Piwka jest synem ś.p. Wojciecha i Józefy Piwka, parafjan józafatowskich. Ojciec jego nie żyje, natomiast Bóg zachował matkę jego, której we wszystkiem się zwierza i w niej pokłada całą nadzieję. Wczoraj zewsząd, konfratrzy i przyjaciele składali ks. Piwce z tej okazji życzenia wszelkiej pomyślności w dalszej pracy kapłańskiej. Brak tylko jest dziś, jego serdecznego przyjaciela, ś. p. ks. Franciszka Lewandowskiego, którego Bóg powołał do siebie w kwiecie wieku trzy lata temu.

*

Pasterka w kościele św. Szczepana, w uroczystości Bożego Narodzenia, odbędzie się o godzinie 6ej rano. Inne Msze św. o 7, 8 , 9, 10, 11 i 12ej w południe. Tak na pasterce jak i na sumie o 10ej oraz na Mszy św. o 12ej przygrywać będzie orkiestra pod batutą p. Leona Hełminiaka. Solistką będzie gwiazda operowa.

*

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, przypada doroczna uroczystość Patrona parafji św. Szczepana — tudzież imieniny X. proboszcza Szczepana Bubacza. Msze św. odbędą się o godzinie 8, 9, 9:30 Suma z kazaniem i o 10:30. Wieczorem o 7:30 uroczyste nieszpory i kazanie. Słowo Boże na sumie wygłosi ks. Tomasz Sampoliński, proboszcz parafji św. Wacława na Dekoven, a na nieszporach misjonarz ks. Jan Pietrzak, Salezjanin.

*

Sodalicja św. Teresy od Dzieciątka Jezus odbędzie swe posiedzenie w dzień Nowego Roku.

*

Już tylko pięć dni pozostaje do wielkiej zabawy parafjalnej na korzyść parafji, jaka się odbędzie w środę, dnia 28go grudnia, w sali Atlas, pnr. 1436 Emma ul. począwszy o godzinie 7:30 wieczorem. Odegrane zostanie wesele "Maggie z Jigsem".

*

Odbyły się z kościoła św. Szczepana pogrzeby: ś. p. Wiktorji Litak, lat 49 i ś. p. Michała Stajenki, lat 80. Pierwszym zajmował się p. Pociask, a drugim p. Drabański. Zwłoki zmarłych pochowano na cmentarzu św. Wojciecha. W poniedziałek odbędzie się pogrzeb ś. p. Rozalji Ciszewskiej, zmarłej w kwiecie wieku.

*

Zabawa klubu Lileth na korzyść parafji, odbędzie się w Boże Narodzenie, w sali Pudło, pnr. 1431 W. Huron ul. Komitet zabawy tworzą: Zofja Ocwieja, Marja Wróbel i Anna Pudło.

*

Ochrzczono synka Stanisława i Joanny z domu Biedzińskiej Kupiszewskich. Dziecku nadano imiona Stanisław Daniel. Przy ceremonjach chrzestnych byli obecni: Stefan D. Hejna, Franciszka Jaroszyńska, Juljusz Schultz, Stefanja Pilarska, Jan Buchaniec i Zofja Mondrala.

Ochrzczono także synka Józefa i Eugenji Pilareckich, któremu nadano imiona Józef Gabrjel. Chrzestnymi byli Józef Szafrański i Bronisława Pilarska.

Z ROMANOWA

Pasterka w uroczystość Bożego Narodzenia, odbędzie się o godzinie 5ej rano. Inne Msze św, odbędą się o godzinie 7, 8, 9, 10 i Suma o 11ej. Drugiego dnia, tj. w dzień św. Szczepana, Suma o godzinie 9ej rano.

*

Instalacja nowego zarządu starszego Chóru parafjalnego św. Romana, odbędzie się 6go stycznia, w sali parafjalnej. — Zejdzie się drużyna śpiewacza na wspólną zabawę noworoczną dla zachęty i otuchy do dalszej pracy nad pielęgnowaniem śpiewu kościelnego.

*

Odbył się w ubiegły wtorek z kościoła św. Romana pogrzeb śp. Stanisława Macios, który zmarł po krótkiej chorobie w średnim wieku. Zwłoki z domu żałoby pnr. 2619 W. 18ta ulica wyprowadził X. dr. J. J. Kozłowski z organistą p. J. Bochniarz i dokonał smutnego obrządku eksportacyjnego do kościoła św. Romana, gdzie księża odśpiewali wigilje, po których Mszę św. przy głównym ołtarzu odprawił X. proboszcz, dr. Jan J. Kozłowski, w asystencji X. J. Walczaka jako djakona i X. A. Przypysznego jako subdjakona. Po Mszy św. nastąpiło wyprowadzenie zwłok z kościoła. Po odśpiewaniu Libera i odmówieniu modłów za duszę zmarłego, orszak wyruszył na cmentarz św. Wojciecha. Pogrzebem zajmował się Szczepan Sendziak.

*

W przeszłą niedzielę w kościele św. Romana odbędzie się chrzest córeczki pp. Wilchem i Józefy Drant z domu Sagan. Nowonarodzonej nadane zostanie imię Anastazja Marja. Ojcem chrzestnym będzie p. Jan Siwy a matką chrzestną p. Helena Sagan. Pp. Drant zamieszkują pnr. 2640 W. 18 ulica.

*

Towarzystwo Alumnów szkoły św. Romana odbędzie swe posiedzenie w piątek dnia 30go stycznia w sali zwykłych posiedzeń, które się rozpocznie o godzinie 7:30 wieczorem.

*

Do kościoła św. Romana w tych dniach nadeszły z Europy nowe płaskorzeźby z drzewa, do nowego ołtarza, przedstawiające ofiarę Melhizedecha i Izaaka, i piękna rzeźba przedstawiająca ostatnią wieczerzę Pańską, które wypełniły całość i dodały piękności całej budowie ołtarza.

*

Dwu tygodniowe ferje świąteczne w naszej szkole rozpoczęły się w środę, a potrwają dwa tygodnie tj. do dnia 3go stycznia, 1933.

*

Odbył się dzisiaj rano z kościoła św. Romana pogrzeb śp. Władysława Gajda, który zmarł w wieku lat 42. Zwłoki wyprowadził z domu żałoby pnr. 2649 Luther ul. X. dr. Jan J. Kozłowski przy udziale miejscowego organisty. Wigilje odśpiewali księża: X. dr. Jan J. Kozłowski, X. A. Przypyszny, X. J. Walczak. Po wigiljach Mszę św. za duszę zmarłego celebrował X. dr. Jan J. Kozłowski, któremu asystowali: X. Józef Walczak jako djakon i X. A. Przypyszny jako subdjakon. Po skończonych ceremonjach kościelnych zwłoki zmarłego złożone zostały na cmentarzu Zmartwychwstania Pańskiego. Pogrzebem zajmował się p. Szczepan Sendziak.

*

Posiedzenie stowarzyszenia właścicieli realności odbędzie się dnia 28go grudnia, w sali św. Romana, przy 23ej i S. Washtenaw ave., które się rozpocznie o godzinie 7:30 wieczorem.

*

Dnia 31go grudnia, w kościele św. Romana stanie na ślubnym kobiercu p. Władysław Malec z panną Józefiną Szandula, córką pp. St. i Marji Szandułów, zam. pnr. 2620 W. 23 ulica. Ślub odbędzie się o godzinie 9ej rano.

*

W kościele naszym zabrzmią kolendy. Ustawiona stajenka po lewej stronie prezbiterjum, uprzytomni nam Józefa i Marję, których przed 19tu wiekami ludzie odepchnęli, a nieme bydlęta podzieliły się z nimi swym dachem. Tam Jezus się narodził. Usłyszymy głosy chórów parafjalnych, śpiewających Gloria jak ongiś niebiańskie głosy Aniołów, oraz chór chłopców śpiewających Adeste Fideles, przy żłóbku. Podczas Mszy św. przygrywać będzie p. S. Jasiński.

— Nie uważasz, Zosiu, że narzeczonemu memu znacznie lepiej z brodą?

— Bezsprzecznie, przynajmniej nie widać tyle z twarzy!

WESOŁYCH ŚWIĄT

Z Parafji Matki Boskiej Od Nieust. Pomocy Na Bridgeporcie.

W środę minioną za staraniem ks. Prałata odbyła się "Gwiazdka" dla wszystkich dzieci szkolnych. Wielka choinka ustawiona była w pośrodku sali, a pod nią umieszczone były setki paczek, zawierające cukierki, orzechy i inne smakosze przygotowane przez nasze zacne Siostry nauczycielki. Każdy stopień kolejno począwszy od malców a skończywszy na wyższej szkole zasiadał wokoło choinki a po całej sali rozbrzmiewały się echa kolend naszych polskich. Potem przemówił do wszystkich dzieci gwiazdor i rozdał każdemu dziecku upominek. Każde dziecko z wielką radością opuszczało „Gwiazdora" trzymając w ręku swoją paczkę. Tylko ten może pojąć radość dziecka w otrzymaniu podarunku od Ks. Proboszcza, kto dobrze zrozumi, że prawdopodobnie dla niejednego dziecka będzie to jedyny podarunek gwiazdkowy. Dla dzieci z wyższych stopni później odbyło się stosownie przedstawienie. Po skończonym programie wszystkie dzieci z książkami w ręku rozeszli się do domów swoich, ażeby rozpocząć ferje świąteczne.

*

Według tradycyji naszej wyższej szkoły odbywa się bardzo interesujący program przed każdym świętem. To też w poniedziałek po południu o godz. 2-ej uczniowie i uczennice z wyższej szkoły urządzili dla siebie program świąteczny w którego skład wchodziły deklamacje, śpiewy, ćwiczenia gimnastyczne i dwie jedno-aktówki. Pod koniec przedstawienia, któremu każdy przypatrywał się z wielkim zainteresowaniem rozdano sobie upominki i żaden nie odszedł z próżnemi rękoma. A więc teraz uczniowie i uczennice wyglądają niecierpliwie następnej afery szkolnej.

*

Pierwsza Msza św. „Pasterka" odprawiona będzie w naszym kościele o godz. 5ej rano. Będzie to solenna suma z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu i z kazaniem świątecznym. Przede Mszą św. odbędzie się procesja w której udział brać będą ministranci tylko, przez kościół do sanktuarjum. Chłopcy jednocześnie podczas procesji śpiewać będą kolendy. Inne Msze św. odprawiane będą w porządku niedzielnym, wszystkie śpiewane, o godz. 7:30, 8:30, 9:30, 10:30 i o 12-ej. Na każdej Mszy św. będzie kazanie. W poniedziałek świąteczny Msze św. odprawiane będą o 6-ej, 7-ej, 8-ej i o 10-ej, suma z kazaniem.

W środę, o godz. 10tej odbył się pogrzeb śp. Agnieszki Szymalki, lat 24. Zwłoki z domu w asystencji miejscowego organisty eksportował Ks. Jan Kalata. Zaraz po odśpiewanych wigiljach odprawiona była za spokój duszy Msza św. Orszak pogrzebowy ruszył w stronę cmentarza Zmartwychwstania Pańskiego po skończonych ceremonjach kościelnych. Pogrzebem zajmował się p. Władysław Pomierski.

Wakacje świąteczne w naszej szkole już się rozpoczęły. Uprasza się rodziców, aby dzieciom swoim przypominali że nie wolno wałęsać się do późnej godziny w nocy na ulicy, w pobliżu kościoła albo szkoły lub też na podwórzu szkolnem, gdzie nieraz dzieci wielką krzywdę przez psucie własności parafjalnej, parafji wyrządzają. Dzieci wracają ponownie do szkoły d. 3go stycznia, t. j. we wtorek. Nie wolno zatem dłużej dziecka w domu przetrzymywać.

Otrzymaliśmy wiadomość od „Gwiazdora", że pomimo wielkiego wycieńczenia w tych dniach świątecznych odwiedzi nas na sali parafjalnej, począwszy od godz. 9ej dnia 31go grudnia i wszystkim uczestnikom rozda sam osobiście zupełnie darmo śliczne upominki. Powiada dalej, że przyniesie ze sobą śliczną choinkę która będzie oświetlona podczas zabawy. Na tę okazję więc sala nasza ozdobiona będzie strojem świątecznym, wszystko w śnieżno-białym kolorze. Oprócz tego każdemu będzie dany darmo jeden los na $2.50 w gotówce. Kto nie wygra tego ma jeszcze jedną sposobność bo w „pączkach", w kaódym jednem, utknięty będzie grosz aż do $2.50. Więc wszystko zapowiada się jak najlepiej na naszą „Noc Sylwestrową". Potrzeba tylko waszej współpracy. Bilety są do nabycia na plebanji i od dzieci szkolnych. Czysty dochód całkowicie obrócony będzie na cele parafjalne.

*

W ubiegły poniedziałek o godz. 7:30 odbyło się posiedzenie Tow. Dobroczynności p. w. św. Wincentego a Paulo. Po odmówionej modlitwie przez X. Prałata zabrano się do omawiania spraw i sposobu zajęcia się wielkim napływem biednych z powodu przeniesienia ich ponownie do poszczególnych parafij. Nie obawiano się trudu i poświęcenia, których praca ta wymagać będzie na przyszłość. Sądząc z ducha w jakim przyjęto nowe plany śmiało ręczyć możemy, że towarzystwo to dalej zdziała wielkie rzeczy dla biednych w naszej parafji.

*

Z wielką okazałością odbyły się w ubiegły czwartek rzewne ceremonje pogrzebowe śp. Teresy Kunki, która zasnęła w Panu we wiośnie życia swojego przeżywszy lat 17. Eksportacji zwłok wraz z panem organistą, Józefem Złotorzyńskim, dokonał X. Franciszek Płoszek. Po wniesieniu trumny do kościoła i ustawieniu jej na katafalku, odśpiewane były wigilje. Podczas uroczystej żałobnej sumy asystowali X. Jan Kalata i X. Stanisław Piwowar. Przy odgłosie żałobnych dzwonów i pieśni „Witaj Królowo" ułożono ciało do karawanu i długi orszak pogrzebowy ciągnął się powoli w stronę cmentarza Zmart. Pańskiego, gdzie po skończonych ceremonjach pogrzebowych rozstano się z śp. Teresą. Trumnę niosły członkinie Tow. Dziewic i Dzieci Marji, którego zmarła była członkinią. Zmarła była siostrą Siostry Marji Leonardyny ze Zgrom. SS. św. Józefa, które wraz z innymi dodawają swoje wyrazy współczucia. Pogrzebem zajmowała się pani Julja Kamińska i jej asystenci synowie Wincenty i Franciszek.

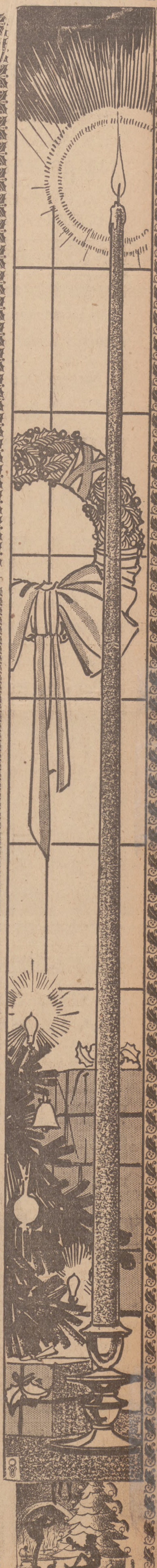
*

W ubiegły poniedziałek w małej sali w starej szkole odbyło się roczne posiedzenie kościelnych. Omawiano sprawę zniesienia obecnego systemu składania ofiar w niedzielę, mianowicie za pomocą kopertek. Z początkiem roku więc kościelni znowu zbierać będą ławkowe a zwykła ofiara niedzielna zbierana będzie przez księży. Każdego miesiąca odbędzie się jedna kolekta kopertowa w których będą ofiary miesięczne. Trudno, musimy z powodu obecnych warunków powrócić do starego systemu, chociaż czyni się to bardzo niechętnie.

*

Święta Bożego Narodzenia już w progu. Dorocznym więc, zwyczajem X. Proboszcz wraz z księżmi współpracującymi zasyłają wszystkim w parafji jak najserdeczniejsze życzenia wszelkiego Błogosławieństwa Bożego od Dzieciątka Jezus. Najlepszy sposób spędzenia świąt nie robi różnicy kto i gdzie jest, jest spędzić je w duchu prawdziwie katolickiem. Życzenia nasze więc zamykają się w modlitwie, aby każdemu z nas Nowo-narodzone Dzieciątko dało tę moc złożenia naszego bólu i troski przy żłóbku stajenki Betlejemskiej, a tak doznać osłody i ulgi w naszych cierpieniach będąc tegoż przekonania, że niejedni z nas cierpimy głód i chłód. Dla Tego który dla nas niegdyś cierpiał głód i chłód.







POLONJA CICEROWSKA UCZCIŁA ROCZNICĘ WASHINGTONA, KOŚCIUSZKI I PUŁASKIEGO.

Akademja żałobna ku czci Jerzego Washigtona, Tadeusza Kościuszki i Kazimierza Pułaskiego urządzona w Cicero, Ill., przez tamtejszą Polonję należy już do przeszłości.

Kto na niej był, nie żałuje, gdyż wzmocnił się na duchu i utrwalił w dalszej pracy dla wychodźtwa i polskości. Pozatem program przygotowany był starannie i wykonany bez zarzutu. Program aczkolwiek przedłużony podobał się publiczności, która olbrzymią salę zapełniła po brzegi. Akademja ta odbyła się w Hawthorne Community House, przy 52ej ave. i 29 Place.

Urządzeniem tej okazałej manifestacji zajęło się Kółko im. Jerzego Washingtona, które skupia w swych szeregach młodzież tu przeważnie zrodzoną i wychowaną.

Liczny nader udział w tej uroczystości wzięli Hallerczycy, Korpus Pomocniczy i weterani polscy armji amerykańskiej oraz przedstawiciele wszystkich prawie organizacyj i towarzystw w tej dzielnicy.

Krótko przed rozpoczęciem programu piękną grą bawiła zebranych orkiestra p. Leopolda Hibnera, która na uroczystość tą wystąpiła bezinteresownie.

Program rozpoczął się marszem i grą oddziału trębaczy i doboszy z Posterunku im. Woodrowa Wilsona, nr. 22 Legjonu Polskiego Armji Amerykańskiej, poczem wstępne przemówienie wygłosił p. Stanisław W. Zienty, prezes Kółka Washingtona, prosząc na przewodniczącego p. Franciszka Waszkiewicza, a na sekretarza p. Henryka Ziomek.

Inwokacje i podniosłe przemówienie nacechowane wielkiem przywiązaniem do wiary przodków naszych wygłosił X. Henryk Pippenhotter, asystent przy parafji Matki Boskiej Częstochowskiej.

Orkiestra p. L. Hibnera odegrała następnie hymn amerykański i polski. Piękną deklamację pt. „Nad Zmartwychwstaniem Polski" wygłosił z przejęciem p. Józef Peszek.

Dłuższe przemówienie wygłosił wicekonsul Czesław Linda-Lipaczyński. W dobitnych słowach przedstawił on prace i czyny Washingtona, Kościuszki i Pułaskiego, poczem apelował do młodzieży, aby szła śladem swych przodków w ojczyźnie. Przeszedł on treściwie życie tych trzech wielkich mężów dla ludzkości, która dziś składa im cześć i hołd. Czyny naszych praojców — wołał wicekonsul Lipaczyński — powinny pobudzać nas do dalszych wysiłków na każdem polu. Na zakończenie mówił o znaczeniu morza dla Polski. Na jego gorący apel a na sugestję p. Zienty, prezesa miejscowego Kółka powołano do życia Oddzia. Ligi Morskiej i Rzecznej.

Krótkie po nim przemówienie wygłosił p. Kazimierz Celmer w zastępstwie p. A. Maciejewskiego, skarbnika miasta Cicero.

Solo na harmonji odegrał p. Hieronim Wiza. Przemówienie po nim w języku polskim i angielskim wygłosił p. Józef Spiker, skarbnik Związku Narodowego Polskiego. Apelował on do popierania podobnych imprez, gdzie tak młodzież jak i starsi wzmacniać się będą i utrwalać w polskości. Aby zapewnić wychodźtwu większą siłę radził wstępować wszystkim do polskich organizacyj.

Przemówienie skarbnika Spikera poprzedzone było występem harcerzy i harcerek Gminy 55ej ZNP. Piękną deklamację pt. „Cześć Powstańcom z roku 1830" wygłosiła panna Jadwiga Tomaszkiewicz.

Trzecie interesujące przemówienie wygłosił adw. Jan Rybicki, syndyk Zjednoczenia w zastępstwie p. Jana Olejniczaka, prezesa Zjednoczenia, który dla ważnych powodów musiał opuścić w ostatniej chwili miasto.

Adw. Rybicki apelował do młodzieży, aby podtrzymywała tradycję swych przodków, aby starała się być godnymi obywatelami tego kraju o wolność którego walczyli Kościuszko i Pułaski. Na zakończenie mówił on o potrzebach i brakach wśród wychodźtwa polskiego.

Po jego przemówieniu orkiestra p. Hibnera odegrała kilka pięknych utworów, poczem panna Irena Zielazińska wygłosiła wiersz pt. „Kościuszko i Pułaski u Washingtona."

Patrjotyczne przemówienie z kolei wygłosił przedstawiciel Centrali Polskich Organizacyj Ideowych w Chicago p. Leon T. Walkowicz, prezes Związku Oświaty Kresów Polskich. Uroczystości takie — mówił p. Walkowicz — wykorzystywać musimy na rzecz propagandy dla sprawy polskiej, przez co prędzej obcy zwrócą na nas uwagę. Dziś rodacy, nie wystarczy chorągiewką powiewać, ale trzeba być Polakiem w krwi, kościach i czynach. Każdy wasz dom stać się musi kuźnią nowych, śmielszych czynów, które przywrócą nam dawną świetność i potęgę. Dzieci wasze stanowić muszą pierwsze bataljony w każdej walce o słuszne, drogie, narodowe sprawy. Dlatego baczmy okiem na każdy ruch naszych wrogów i przyjaciół, a w pracy wielkiej nie dajmy się nikomu prześcignąć.

Dwa piękne utwory odegrał na skrzypcach p. Józef Rybacki, zaś po nim popisywali się ponownie harcerze i harcerki. Z uczuciem i powagą chwili deklamację pt. „Tęsknota do Polski", wygłosiła panna Loretta Skwarcan. Dwa piękne utwory odśpiewała panna Emilja Balicka.

Ostatnie przemówienie wygłosił p. Bronisław Kozłowski, wiceprezes Związku Polskich Kółek Lit. Dram. w Ameryce. Nawoływał on młodzież do wstępowania do organizacji ideowych, gdzie zaprawiać się będzie do pracy, która podnieść ma wychodźtwo nasze na wyżyny.

Po jego przemówieniu prezes Kółka p. Zienty odczytał rezolucję, poczem solo na fortepianie odegrał p. Henryk Wiza. Trębacze i dobosze Posterunku im. W. Wilsona odegrali „Taps", poczem ogólnym śpiewem „Roty" Konopnickiej zakończono piękny ten obchód patrjotyczny.

Prok. Courtney wybrał ośmiu pomocników.

Wybrany w listopadzie prokurator stanowy na powiat Cook, Thomas Courtney, zamianował ośmiu podprokuratorów, aprobowanych przez Chicagoskie Stowarzyszenie Adwokatów. Z zamianowanych czterech ma być już urzędnikami. Temi są: Gordon B. Nash, zam. pnr. 2863 E. 91-sza ul., z biura syndyka miejskiego; James A. Brown, zam. pnr. 735 Junior Terrace, z biura rzecznika korporacji miejskiej, dawniejszego podprokuratora; A. L. Hornick, 2749 N. Sawyer ave., jednego z podprokuratorów miejskich, i Frank Donoughue, 4129 N. Hermitage ave., zatrudniony przez prokuratora straży ogniowej.

Czterema innymi są adwokaci: James J. Shepro, z pnr. 2118 Euclid ave., Berwyn, prezes lokalnej organizacji adwokackiej West Suburban Lawyers Association; William Brumlik, 5705 S. Albany ave.; Alexander J. Napoli, 114 Kensington ave., i James Cusack, z pnr. 5555 Woodlawn ave.

Jak mówią nazwiska wybrańców demokratycznego prokuratora na główne stanowiska w prokuratorji nie został powołany żaden z polskich adwokatów. Zamianowani obejmą swe obowiązki po świętach. Do tej pory będą urzędowali pomocnicy b. prok. Swansona.

